

Posłuchanie Polaków u Piusa X.

Jak zapowiadaliśmy, niezwykłą była ostatnia pielgrzymka Polaków do Rzymu — i niezwykle przyjęcie jej u Ojca św. Piusa X.

Zebrało się Polaków przeszło 500 osób, ze wszystkich trzech zaborów, a udział wzięli w pielgrzymce rozmaici posłowie sejmowi, jak Jerzy hrabia Baworowski, dr. Włodzimierz Kozłowski, hr. Stanisław Tarnowski i marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni.

Księży było około 60 i wszyscy biskupi galicyjscy, z wyjątkiem kardynała Puzyry.

Posłuchanie naznaczone było na godzinę 4-tą po południu w czwartek 5 maja, w sali zwanej *k a r t g e o g r a f i c z n y c h* (tej samej, w której przed dwoma laty przyjmował polskich i węgierskich pielgrzymów Leon XIII.)

Unikanie wystawności Piusa X. okazało się w zmianie zwykłego przy posłuchaniach ceremoniału. Pius X. nie dał się nieść w lektyce, lecz pieszo wszedł do sali w otoczeniu Kardynałów i innych duchownych — i obszedł do koła sali wszystkich pielgrzymów, podając im rękę do pocałowania. A więc nie pozwolił klękać przed sobą i nóg całować, lecz dopiero po przywitaniu się z wszystkimi pielgrzymami, usiadł na przygotowanym tronie dla wysłuchania przemowy Polaków.

Przemowę tę, spisaną po łacinie i pięknie oprawioną, odczytał, stanawszy przed tronem Papieża na czele pielgrzymów, hr. Stanisław Badeni, marszałek krajowy.

Wzruszenie hrabiego marszałka było tak silne, że przy czytaniu przemowy, łzy mu się cisnęły do oczu, a głos drżał. Przemowa ta wypowiedziana w imieniu całego narodu polskiego brzmi jak następuje:

Ojcze święty!

Gdy w Polsce rozeszła się radosna nowina, że Ty Ojcze św. z woli Opatrzności Boskiej i za Ducha św. natchnieniem zostałeś wybrany Głową Kościoła, wszyscyśmy rozradowali się radością wielką, bo o cnotach Twoich i niezrównanej dobroci jużśmy przedtem wiedzieli — radość zaś naszą to powiększało, że przybrawszy imię Piusa, uprzytomniłeś nam żywo świętą postać Piusa IX., którego niespożyte zasługi wszyscy Polacy z wdzięcznością i czcią wspominali zawsze i dotąd wspominają.

Ośmielamy się, Ojcze św., w pierwszym roku Twych rządów stanąć u Tronu Twojego z powinnym hołdem, aby uszanowania naszego i zupełnej uległości złożyć ci dowód. Szczęśliwym zaś zdarzyło się trafem, że początek Pontyfikatu Twego na ten rok przypadł, który poświęcony jest szczególnej chwale Niepokalanej Panny Maryi i niewątpliwie przymnoży Jej czcicieli i oddanych całym sercem wielbicieli. Wiedzeni tedy podwójnem uczuciem, a mianowicie, chęcią gorącą przysporzenia chwały i pomyślności Stolicy Apostolskiej i szczególnie nabożeństwem ku Najśw. Pannie, do Ciebie podążyliśmy, idąc śladami przodków, którzy za sprawę rzymskiego Kościoła,

pod wezwaniem Tej, którą nazywali królową Korony Polskiej, mnogie i ciężkie zwalczali trudy i niebezpieczeństwa. Jej obrony i opieki dzisiaj więcej potrzebujemy, niż w minionych wiekach, — a ciężkie przebywszy koleje, im większe ponosimy klęski, tem rzewniej o pomoc i zbawienie błagamy Boga, który rządzi ziemią całą i jej królom hetmani. Innego zaś rodzaju walki i przygody niż ongi, trapią nas obecnie. Oto nasza św. wiara katolicka, wiara przodków naszych, wystawiona jest na gwałtowne zamachy tak, że doznała już ciężkich strat i ubytków; gdzie niegdyś stały świątynie, ojców pobożnością zbudowane i zdobione, teraz innowiercze odprawiają się obrzędy. Nadto gwałtem i niesprawiedliwymi ustawami wydziedziczają nas z własnej gleby, a nawet język, drogą po przodkach spuściznę, wyrwać nam chce nienawiść nieprzyjaciół.

Tem gorętszem sercem czcimy tych, którzy miłościwie i wielkodusznie przyznają nam i oddają, co się należy z prawa Bożego i przyrodzonego. Więc niewzruszonej wiary i nadziei pełni, zwracamy się do Stolicy Apostolskiej, która była zawsze twierdzą obronną i opiekunką słabych, a ludzi, których ściagała niesprawiedliwość, podnosiła zawsze na duchu i pocieszała. Do kolan Twych Ojcie św. pochyleni, uniżenie prosimy, abys łaskawie przyjąć raczył to ufności naszej do naczelnego Pasterza świadectwo i nieobłudne wyznanie a zarazem zechciał udzielić nam błogosławieństwa Swego. Uniesiemy je z Wiecznego Miasta razem z ożywioną miłością ku Pannie Maryi do ojczyzny naszej i naszych ognisk domowych, czcząc wdzięcznem i pokrzepionem sercem imię Zastępcy Chrystusowego na ziemi i gotowi wstawiać się za całość i powodzenie Kościoła św. pokorną modlitwą i nieustrudzoną służyć mu pracą.

Gdy hr. Stanisław Badeni skończył, odpowiedział Pius X. przemową, której treść podaliśmy powyżej. Głos Piusa X był spokojny i donośny — a cała postać jego uprzejma i miła. Pius X. jest wzrostu niskiego, dobrej tuszy, a powierzchowność ma uprzejmą.

W końcu przedstawiono Ojcu św. znakomitsze osoby z pomiędzy pielgrzymów, którzy zaczęli chórem śpiewać: »Serdeczna Matko.« Śpiew ten wzruszył widocznie Ojca św., który w ogólności był tą pielgrzymką bardzo ucieszony — i tak on, jak inni Duchowni w Rzymie oświadczały, że z pielgrzymek, które dotychczas były u Piusa X. — polska była najliczniejszą i najpiękniejszą.

Przybądź Duchu Boże!

Światło Prawdy Duch zstępuje,
W Apostołów męstwo wlewa,
Boską wiarę w nich gruntuje,
I po świecie ich rozsiewa.

Nie trwoży ich złość szatana,
Ani piekielne katusze,

Głoszą nowy zakon Pana
Oświecając ciemne dusze.

Rozdzierają błędy świata,
Moc truchleje pod ich słowem,
Czysta miłość ludy brata,
Żyją życiem świętem, nowem.

Jezus przez nich ogłoszony,
Światu miłością króluje,
Szatan wróg w piekło wtrącony
Cały świat na nich buntuje.

Przyjdź Duchu Prawdy, Miłości,
Zstąp na naród chrześcijański,
Wlej ducha sprawiedliwości,
Niech zniszczeje duch pogański.

Dajże nam o Duchu Boże,
Wiarę, prawdę, miłość, męstwo,

Wylej na nas łask Twych morze,
Daj nam nad wrogiem zwycięstwo.

Ratuj Polskę Ogniu boski
Niech się Tobą chlubi ona,
Ratuj miasta, ratuj wioski,
Niech niewola ciężka skona.

Niechaj pokój nad nią zwiśnie,
Niech się z Tobą lud zjednoczy,
I droga wolność zabłyśnie,
Niech odetchnie lud roboczy.

Zgromadzenia i wiece.

Żmudna praca wieców i zgromadzeń trudniejszą się staje w skutek tego, że sekretarze na zgromadzeniach nie nadsyłają nam sprawozdań, wskutek czego nie możemy podołać podwójnej robocie, przemawiania na zgromadzeniach i spisywania tego, co się na którym zgromadzeniu działo. Musimy wobec tego poprzestać na krótkim wymienieniu miejscowości, w których w ciągu ostatnich miesięcy zgromadzenia się odbyły.

Prawie każdej niedzieli odbywaliśmy zgromadzenia w powiatach krakowskim, chrzanowskim, żywieckim i wielickim.

W krakowskim powiecie odbyło się po raz pierwszy zgromadzenie chrześcijańsko-ludowe w Zabierzowie. W chrzanowskim odbyły się zgromadzenia w Jaworzniu, w Myślachowicach, w Balinie i w Płokach. W wielickim powiecie odbyło się zgromadzenie w Sierszy; wreszcie w żywieckim powiecie odbyło się zgromadzenie w Sporyszu (Hucie Fryderyka).

Z ważniejszych spraw omawianych na tych zgromadzeniach wspominamy co następuje:

Na wiecu w Jaworznie dnia 13. marca przewodniczył poseł Wiktor Skołyszewski, zastępcą był Jan Mzyk, pióro prowadził Jan Kamiński. Omawiano przede wszystkim niezgodny z ustawą górnictwą i statutem gwarectwa stan kasy brackiej. Od pięciu już lat lub dłużej nie istnieje wydział kasy brackiej, lecz zarządza nią urząd górniczy krakowski. Niema najmniejszego powodu do utrzymywania tego bezprawnego stanu rzeczy, a wymówki urzędu górniczego, jakoby robotnicy tak sobie żyć z y l i e jest z prawdą niezgodny, bo już od kilku lat i na kilku wiecach domagali się robotnicy jednoznacznie rozpisania wyborów i wyboru nowych delegatów i nowego wydziału.

Ks. Stojałowski wyjaśniał przyczynę zwłoki w tej sprawie. Gdy przed dwoma przeszło laty, uchwalono zażądać od urzędu górniczego zwołania walnego zebrania kasy brackiej — udali się posłowie p. Skołyszewski i ks. Stojałowski wraz z górnikami do Krakowa i tam w urzędzie górniczym żądali stanowczo, aby wybory rozpisano. Urząd górniczy przyrzekł zadość uczynić temu życzeniu, i już nawet wybory rozpisał — gdy wtem wybuchł ogień w kopalni jaworznińskiej — i robota w niej stanęła. Wobec tego wy-

bory odroczone — i tak się zwlekło do tego czasu. Obecnie potrzeba znowu żądanie ponowić i jeszcze raz wysłać deputację do urzędu górniczego. — Do deputacji tej wybrano: Jana Mzyka, Jana Dołęgę, Jana Wierzbika i Andrzeja Rutkę, z którymi przyrzekli się udać do urzędu gór. posłowie.

(Jakoż deputacya ta, do której przyłączyli się także wysłannicy »Przyjaźni« — udała się z ks. Stoj. do urzędu górniczego — który przyobiecał w krótkim czasie zadosyć uczynić życzeniom górników.

Spełnił je też rzeczywiście, bo wybory na delegatów już się odbyły — a niebawem nastąpić ma wybór do wydziału. Niechże więc teraz górnicy nasi dopilnują sprawy).

Nowe ciężary.

Ci, którzy stoją u steru, nie znają widocznie prawdziwego położenia całej ogromnej masy ludu pracującego, a los ludu wobec tak zwanych »konieczności państwowych« jest im obojętny i zdecydowani są dożyć w przyszłości nawet bankructwa rolników, robotników, rzemieślników i całej wogóle klasy niższej, byle teraz w tych latach Austrya jako grób pobielany, z wierzchu piękny, wewnątrz zgnilizny pełen, mogła świecić pozorami potęgi. —

Dowodzi tego to wszystko co się dzieje obecnie w delegacyach, gdzie rząd bez żadnego względu, bez przygotowania i bez pytania występuje z niesłychanym żądaniem 400 milionów! Musi to mimowoli każdemu bardzo smutne nasunąć myśli zarówno co do ogólnych uczuć rządu ku klasie pracującej, jak co do przyszłości tejże klasy pod obecnymi rządami.

Delegacye tegoroczne, tj. mężowie wybrani z parlamentu i z izby panów, a to osobno z austriackiej, osobno z węgierskiej połowy, obradują w Budapeszcie.

Tym delegacyom ministerstwo wojny i administracya marynarki przedłożyły swój budżet, w którym domagają się uchwalenia nowych nadzwyczajnych sum na armię i marynarkę, a mianowicie na rok 1904 i 1905 sumy 163 miliony koron, na dalsze zaś lata sumy około 175 milionów, tak iż razem suma, którą się znowu poświęcić ma na wojsko i okręty austriackie, wynosiłaby 400 milionów koron.

Mróz przechodzi po człowieku, mającym krwawicą swą przyczyniać się do złożenia tej sumy, na myśl, jak się ją złoży i pyta mimowoli: na co te olbrzymie skarby? Poco z ludu wyczerpanego już dotychczasowym uciskiem i zesmaganego biczem bożym klęsk elementarnych i zbiedzonego zdzierać ostatnią koszulę?

Odpowiedź na tę rozpaczliwą skargę jest ta sama, którą się słyszało już od szeregu lat, że mocarstwowe stanowisko Austrii między narodami europejskimi wymaga koniecznie, aby Austrya miała silną armię, a dalej że dla utrzymania pokoju w Europie koniecznym jest, aby jedno państwo dorównywało drugiemu pod względem uzbrojenia.

I w myśl tych rzekomych konieczności chce rząd wepchać nowych 50 milionów na armaty, 38 milionów na karabiny, 90 milionów na rozmaite okręty wojenne, torpedowce i łodzie podwodne, po roku zaś 1905 zamierza drugą taką sumę poświęcić na te same narzędzia mordu, rzekomo aby pokój

zapewnić, a w gruncie rzeczy, aby do ostatecznego upadku i zniechęcenia doprowadzić tych najliczniejszych i najciężej pracujących mieszkańców państwa, na których barki zawsze i wszystkie spadają ciężary krwi i mienia.

400 milionów koron! — taką olbrzymią sumę ma lud złożyć w najbliższych latach, a nie może nawet podnieść okrzyku, że niechce, że się temu sprzeciwia, albowiem o sumie tej radzą w delegacjach, prawie sami wysoko urodzeni.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Od 12 maja do 20 maja).

Dwie armie japońskie, pierwsza pod dowództwem generała Kurokiego, druga pod dowództwem generała Oku, dążą z nad rzeki Jalu pospieszными marszami, a każda osobno, ku północy, aby armię rosyjską stojącą obecnie koło Liaojang zreczenie oskrzydlić i nim się spostrzeże tak samo wziąć we dwa ognie, jak część jej wzięli już i dzięki temu pokonali nad rzeką Jalu.

Sily japońskie są obecnie 3 razy większe niż rosyjskie, jest zatem zupełnie naturalną rzeczą, że Rosjanie tak długo będą jeszcze bici póki Japończykom w liczbie nie dorównają. Kto dotychczas w ślepej nienawiści ku Rosjanom przegrane ich kładł na karb zdemoralizowania lub słabości ducha, albo jakiegokolwiek wady, ten wobec liczbowego zestawienia sił i wobec pewnika, że kilka razy silniejsza strona musi wygrać, może swój błąd poznać jak najoczywiściej.

Teraz też pokazuje się, że szczerze i prawdziwie pisały gazety rosyjskie, iż Rosja nie była do wojny przygotowana i że początkowo lekceważyła sobie Japończyków.

Transport zmobilizowanych świeżym rozkazem cara korpusów rosyjskich potrwa najmniej 74 dni, albowiem wobec ogromnie długiej drogi brak jest wagonów i nie może dziennie iść ku Mandżurji więcej pociągów jak 11, a to 5 z wojskiem a 6 z amunicją i żywnością.

Przed upływem tedy czasu około półtrzecia miesiąca, nie będą chcieli Rosjanie przyjąć stanowczej bitwy i jeżeli ich Japończycy koło Liaojang ścisną, cofną się jeszcze dalej na północ ku Mukdenowi i Charbinowi.

Na przestrzeni dzielącej obie armie toczą się codziennie drobne, podjazdowe potyczki patroli nieprzyjacielskich. Generał Sacharow doniósł, że pokazują się także bandy czunguzów, czyli chińskich rozbójników, którzy niepokoją Rosjan, sotnia kozaków jednak ściera i rozpędza zwykle każdą taką bandę zbójczą.

Port Artura dotąd niezdobyty, ani też wojska lądowe japońskie nie zbliżyły się dotąd do niego na odległość strzału.

W zatoce Ker najechał statek wojenny japoński »Mijako« na minę podwodną, zarzuconą przez Rosjan i został strzaskany. W przeciągu 22 minut zatonał.

Gdy taka sama przygoda spotkała na początku wojny jeden okręt rosyjski, nasze gazety cieleco-japońskie naigrawały się z nieogledności rosyj-

skiej i cieszyły się z wypadku, teraz gdy japoński statek wyleciał w powietrze, gazety ubolewają i biadają nad nieszczęściem.

W Mukdenie czeka na wyrok sądu wojennego rosyjskiego dwóch oficerów japońskich, których patrol rosyjska w nocy złowiła, jak za pomocą dynamitu chcieli wysadzić i zniszczyć tor kolejowy. Tych nocnych ptaszków, pełniących okolicznościami także rzemiosło szpiegów, niektóre polskie gazety mianują bohaterami, podczas gdy kapitanowie »Korejca« i »Warjaga« przy swojej chlubnej i po wieki sławnej walce z flotą japońską byli w ich oczach tylko ludźmi lekkomyślnymi. Zdaje się, że wzmiankowani oficerowie japońscy, patentowani przez Galicyan na bohaterów, zostaną rozstrzelani.

W mieście Dalny, leżącym nad zatoką Talienwan, Rosyanie wysadzili w powietrze swoje ogromne warsztaty okrętowe, aby się nie dostały w moc wroga. Podobnie robią z wszystkimi statkami na morzu, zagrożonymi przez Japończyków i z wszystkimi fortami oraz magazynami na lądzie, które sami muszą opuszczać.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Rząd pruski wnosi obecnie do uchwalenia posłom w Niemczech dwa nowe projekty ustaw, mające na celu ukrócenie i wyłączenie Polaków. Pierwszy projekt dotyczy języka polskiego, a zmierza do tego, aby po polsku nie wolno było na zgromadzeniu przemawiać, wobec czego odbywanie wieców polskich musiałoby być zaniechane. Drugi projekt ma na celu zabronić Polakom kupowania ziemi w obszarze ks. Poznańskiego tak, że ta ziemia musiałaby przejść powoli w ręce niemieckie.

Bardziej nieludzkich projektów nie zna historia żadnego innego zaboru.

W Galicyi zanosi się na poważny strejk organistowski, ponieważ według ich oświadczenia, wszelkie prośby o uregulowanie stosunków służbowych i pensyi rozbijają się o upór księży.

Austria. Członkowie delegacyi, obradujących w Budapeszcie, zostali przyjęci przez cesarza, który w swej mowie tronowej, skierowanej do Eksc. Jaworskiego, zaznaczył, że w Macedonii dzieło reformy postępuje naprzód, dalej z ubolewaniem wspominał o wojnie rosyjsko japońskiej, a wreszcie zapowiedział, że armia i marynarka austriacka będą potrzebowały spieszenie nowego uzbrojenia wojennego. »Jeżeli chcesz mieć pokój, gotuj się do wojny« tem przysłowiem ozwał się cesarz, gdy z jednym delegatem mówił o potrzebie nowego uzbrojenia.

Niemcy. Powstanie Hererów w Afryce sprawia Niemcom wielką zgryzotę, niedość bowiem, że ich Hererowie biją, ale teraz przyszła na nich jeszcze epidemia tyfusowa. Cesarz Wilhelm prze tedy, aby do Afryki wysłać jak najwięcej posiłków i powstanie murzyńskie zgnieść w zawiązku.

Od Wydawnictwa.

Dzięki Bogu i pomocy życzliwych ludzi drukarnia w Białej z dniem 16. maja b. r. otwartą została, chociaż robota w pełnym toku, dopiero

w czerwcu będzie mogła być rozpoczęta. Wszystkim, którzy dopomogli w tej sprawie, serdeczne zasylamy Bóg zapłać !

Z przykrością jednak musimy równocześnie uznać się na niektórych niestety dość licznych odbiorców gazetek, którzy przez »kilk a« lat pobierając pisma, nie tylko nie zapłacili zaległości, ale nawet nieusprawiedliwili tak długiej zwłoki. Sarzywdzili oni nie samo wydawnictwo, lecz i innych czytelników na parę tysięcy koron — wobec czego tym wszystkim szarpakom wstrzymaliśmy wysyłanie gazetek. Tak samo wstrzymamy gazetki i tym, którzy za »ostatni rok« nie zapłacili — i na upomnienie nie odpowiadali. Gdyby wszyscy sumiennie prenumeratę nadsyłali, moglibyśmy cenę przedpłaty zniżyć. Gdy jednak co roku kilkuset czytelników z a r w i e, niepodobna pokryć wydatków wydawnictwa.

Skoro praca w drukarni regularnie odbywać się zacznie, wydamy do datek: »Listy ludowe« oraz: »Niewiastę«. W »Niewieście« podamy rycinę przedstawiającą matkę papieża Leona XIII. oraz jego rodzinę.

Tych, którzy mają sumienie i dobrą wolę, prosimy, aby starali się nadsyłać wedle obietnicy zaległą za rok 1903 i za rok bieżący przedpłatę

W ostatnim tygodniu nadesłali datki na drukarnię: Poseł W. Szwed 50 kor., poseł Szajer 200 kor., składka w kasynie wiejskim w S. 2 korony, J. Romańczyk z W. 46 gr, poseł Fijak 50 koron. Ks. Hanusiak 50 koron. Razem 388 kor. 76 gr.

KRONIKA.

Z Bielska. Dowiadujemy się, że dużo naszych ludzi chodzi na piwo do gospody Fröhlicha, a ten łupi ich ze skóry, zapominając często o wydaniu reszty z wypłacanych mu pieniędzy. Ale dobrze im tak, bo kiedy nie dbają o swój dom, to niech ich Niemiec uczy rozumu. Fröhlich z polskich ludzi żyje, ale nie znajdziesz u niego innych gazet, jak niemieckie, ludzie garną się do niego z tego powodu że piwo 2 grosze tańsze, nie myślą jednak o tem na ile strat moralnych narażają się, uczęszczając do wrogów.

Z Jeleśni powiat żywiecki piszą: W naszej arystokratycznej wiosce odbywał się rok rocznie w niedzielę około św. Wojciecha odpust a przy nim jarmark. By to zmienić, urządzają dziś księża odpust w sam dzień ś. Wojciecha, a sprzedaje się już tylko pierniki. Wiadomo, choć to rzecz śmieszna, że u nas odbywają się co czwartek targi, jakkolwiek lud nasz przeważnie rolniczy, ledwie raz na miesiąc ma co zbyć na targu. W tym roku ogłoszono po św. Wojciechu targ na konieczyne. Zeszło się ludu dużo i z najdalszych stron, ale żandarmerya wzbroniła targu, powołując się na polecenie starostwa bez podpisu, mocą którego zwoływano targ nasion na dzień 28 kwietnia.

Ludność rozgoryczona rozejść się musiała z niczem, tajemnie tylko gdzieś tam można było kupić trochę konieczyny. Stało się to ku ogólnej radości i zyskowi kupca Brzeszki, u którego trzeba było kupować drogo nasiona, byle nie wracać do domu z próżnymi rękoma. Czyż nie jest to nieszczęściem biednej ludności rozpędzać ją z targu, bez poprzedniego odwo-

żania, oddawanie jej w ręce kupca miejscowego, gdy o połowę taniej można nasienie kupić na jarmarku.

Zaciekłość Niemców. W dniu 8-go maja odbywał się w Starym Bielsku odpust. Wśród licznie przybyłych biedaków, znalazł się jeden bez rąk po łokcie i kornie stojąc u wrót ementarza, apraszał przechodniów po polsku o jałmużnę. Oburzyło to wiernego hakatystę, żandarma, i ostro zapytał żebraka, skąd tu przyszedł. Strwożony przyznał się że z Galicyi, na co rozjuszony żandarm kazał mu się wynosić mówiąc: Idź stąd precz, my tu polskich włóczęgów nie potrzebujemy, mamy dość swoich biedaków. Ujęli się za nim obecni na odpuszczenie ludzkie i tłumaczyli żandarmowi, że i ze Śląska chodzą biedni na odpusty do Galicyi, a nikt ich o to skąd są nie pyta, lecz o ile może wspomaga. Na nic to się nie przydało, bo żandarm kazał ustąpić żebrakowi. Tak to wygląda niemieckie miłosierdzie.

Z Okna piszą: Dwa lata temu wywłaszczył odemnie Wydział powiatowy w Skalacie pod drogę powiatową Skalat-Krasne Kalaharówka środkową część mego ogrodu owocowego, z którego miałem znaczny dochód. Jako odszkodowanie przyznano mi 242 kor., mimo iż sądownie przezemnie przeprowadzone ocenienie przyznało mi 1444 kor. Wydział powiatowy wzbrania się wypłacić mi kwotę tę dobrowolnie, ale żąda na to wyroku sądowego, względnie przeprowadzenia sporu. Ponieważ zrujnowano mię doszczętnie, zabierając cały dochód utrzymania, nie mam środków na przeprowadzenie sprawy. Wójt zaś, jako członek Wydziału, nie chce mi wystawić świadectwa ubóstwa, ażebym mógł mieć bezpłatnego adwokata. Błagam przeto księdza Redaktora o pomoc i radę.

(Przyp. Redakcyi). Jeżeli czujecie pewność, żeście powinni dostać świadectwo ubóstwa, idźcie do Starostwa i wniescie ustną skargę na wójta, iż wam tego dokumentu nie chce wystawić.

Zresztą niema rady. Jeżeli świadectwa ubóstwa wójt nie wystawi, trzeba płacić stemple. Skargę samą można wnieść protokolarnie.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń. Od wiersza każdorazowo 30 gr. Pierwszy wiersz liczy się za podwójny. Dla abonentów od wiersza po 20 groszy.

Łąka objętości 3 i pół morgów w pięknym położeniu jest zaraz do sprzedania. Cena kupna 6000 kor. Łąka nadaje się do założenia kąpieli, bo woda jest mineralna. Zgłoszenia pod adresem: Jan Kruczek, Meszna na Kopcu 125 p. Buczkowice. 3—1

Majster kowalski, rozumiejący wszelkie roboty swego fachu poszukuje zaraz zajęcia. 3—1

Posady sekretarza gminnego lub jakiegokolwiek innej poszukuję; posiadam egzamin i świadectwo bardzo dobre. Łaskawe zgłoszenia adresować proszę pod »Sekretarz 200« poste restante Brzostek.

Wydawca X. Stanisław Stojalowski.

Odpowiedzialny red. St. Stohandel. — Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.

Za drukarnię odpowiedzialny Karol Handel.